 Czas czytania: 4 min.

Coroczne obchody Wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych stawiają przed naszymi oczami rzeczywistość, której nikt nie może zaprzeczyć: koniec naszego ziemskiego życia. Dla wielu rozmowa o śmierci wydaje się czymś strasznym, czego należy unikać za wszelką cenę. Nie było tak dla Jana Bosko; przez całe życie kultywował on Ćwiczenie Dobrej Śmierci, wyznaczając na ten cel ostatni dzień miesiąca. Kto wie, czy nie dlatego Pan zabrał go ze sobą ostatniego dnia stycznia 1888 roku, znajdując go przygotowanym...

Jean Delumeau, we wstępie do swojej pracy S*trach na Zachodzie,* wspomina lęk, jaki odczuwał w wieku dwunastu lat, kiedy jako nowy uczeń w salezjańskiej szkole z internatem po raz pierwszy usłyszał „niepokojące wersy" litanii o dobrą śmierć, a następnie *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* „za tego spośród nas, który umrze jako pierwszy". Wychodząc od tego doświadczenia, od swoich dawnych lęków, od trudnych wysiłków oswojenia się ze strachem, od młodzieńczych refleksji nad celami ostatecznymi, od osobistego cierpliwego poszukiwania spokoju i radości w akceptacji siebie, francuski historyk opracował projekt historiograficznego poszukiwania skoncentrowanego na roli „poczucia winy" i „duszpasterstwa strachu" w historii Zachodu i wyciągnął klucz interpretacyjny „z bardzo szerokiej panoramy historycznej: dla Kościoła – pisze – cierpienie i (tymczasowe) unicestwienie ciała są mniejszym powodem do strachu niż grzech i piekło. Człowiek nie może nic zrobić przeciwko śmierci, ale – z Bożą pomocą – może uniknąć wiecznej kary. Od tego momentu nowy rodzaj strachu – teologiczny – zastąpił inny wcześniejszy, wewnętrzny i spontaniczny: był to jakby opatrunek, ale to tylko opatrunek, ponieważ przykrywał to, gdzie nie było nic poza pustką; to była swego rodzaju lekcja, którą próbowali mi dać zakonnicy odpowiedzialni za moją edukację"[1] .

Także Umberto Eco wspominał z ironicznym poczuciem Ćwiczenie Dobrej Śmierci, które zaproponowano mu w Oratorium w Nizza Monferrato:

Starożytne religie, mity, rytuały sprawiły, że śmierć, choć zawsze przerażająca, stała się nam znajoma. Przyzwyczaiły nas do niej wielkie uroczystości pogrzebowe, śpiewy prefacji, wielkie Msze *Requiem*. Do śmierci przygotowywały nas kazania o piekle, a w dzieciństwie byłem nawet zapraszany do czytania stron o śmierci z *Młodzieńca zaopatrzonego* księdza Bosko, który był nie tylko wesołym księdzem, który sprawiał, że dzieci się bawiły, ale miał wizjonerską i ekstrawagancką wyobraźnię. Przypomniał nam, że nie wiemy, gdzie śmierć nas

zaskoczy – w łóżku, w pracy czy na ulicy, z powodu pękniętej żyły, kataru, przypływu krwi, gorączki, bólu, trzęsienia ziemi, uderzenia pioruna, „być może zaraz po tym, jak skończymy czytać to rozważanie. W tym momencie poczujemy, że nasza głowa jest zaciemniona, nasze oczy cierpią, nasze języki są spieczone, nasze szczęki zamknięte, nasze klatki piersiowe są uciskane, nasza krew zamarznięta, nasze ciało pochłonięte, nasze serca przebite". Stąd potrzeba praktykowania Ćwiczeń Dobrej Śmierci […]. Można powiedzieć, że to czysty sadyzm. Ale czego uczymy dziś ludzi współczesnych? Że śmierć jest konsumowana daleko od nas w szpitalu, że nie podążamy już zwykle za trumną na cmentarz, że nie widzimy już zmarłych […]. Tak więc zniknięcie śmierci z naszego horyzontu bezpośredniego doświadczenia sprawi, że będziemy o wiele bardziej przerażeni, gdy nadejdzie chwila, kiedy staniemy w obliczu tego wydarzenia, które również należy do nas od urodzenia – i z którym mądry człowiek godzi się przez całe życie[2].

W domach salezjańskich comiesięczna praktyka dobrej śmierci, z recytacją litanii zawartych przez księdza Bosko w *Młodzieńcu zaopatrzonym*, odbywała się od 1847 r. aż do progu Soboru[3]. Delumeau wspomina, że za każdym razem, gdy zdarzyło mu się czytać tę litanię swoim studentom w Collège de France, zauważył, jak byli zdumieni: „Jest to dowód", pisze, „szybkiej i głębokiej zmiany mentalności z pokolenia na pokolenie". Modlitwa o dobrą śmierć, po tak długim okresie aktualności, szybko się zestarzała i stała się dokumentem historii, ponieważ odzwierciedla długą tradycję pedagogiki religijnej"[4]. Badacz mentalności uczy nas, jak zjawiska historyczne, aby uniknąć wprowadzających w błąd anachronizmów, muszą być zawsze traktowane w odniesieniu do ich wewnętrznej spójności i z szacunkiem dla kulturowej odmienności, wobec której należy prześledzić każdą zbiorową reprezentację umysłową, każde przekonanie i praktykę kulturową lub kultową starożytnych społeczeństw. Poza tymi antropologicznymi ramami, zestawem wiedzy i wartości, sposobami myślenia i odczuwania, nawykami i modelami zachowań dominujących w danym kontekście kulturowym, które kształtują zbiorowy sposób myślenia, niemożliwe jest implikacja prawidłowego podejścia krytycznego.

Jeśli chodzi o nas, relacja Delumeau jest dokumentem tego, jak anachronizm zwodzi nie tylko historyka. Nawet duszpasterz i wychowawca narażają się na ryzyko utrwalania praktyk i formuł poza kulturową i duchową rzeczywistością, która je stworzyła: w ten sposób, oprócz tego, że wydają się one co najmniej dziwne dla młodszych pokoleń, mogą nawet przynieść efekt przeciwny do zamierzonego, tracąc ogólny horyzont ich znaczenia oraz „mentalnego i duchowego wyposażenia", które nadało im znaczenie. Taki był los modlitwy o dobrą śmierć, proponowanej przez

ponad sto lat uczniom dzieł salezjańskich na całym świecie, a następnie – około 1965 r. – całkowicie porzuconej, bez żadnej formy zastąpienia, która chroniłaby jej pozytywne aspekty. Porzucenie nie wynikało jedynie z jej przestarzałości. Był to również symptom trwającego procesu zaćmienia śmierci w kulturze zachodniej, rodzaj „interdyktu" i „zakazu", obecnie mocno potępianego przez naukowców i duszpasterzy[5].

Nasz wkład ma na celu zbadanie znaczenia i wartości wychowawczej Ćwiczenia Dobrej Śmierci w praktyce księdza Bosko i pierwszych pokoleń salezjańskich, odnosząc ją do owocnej tradycji świeckiej, a następnie identyfikując jej duchową specyfikę poprzez świadectwa narracyjne pozostawione przez Świętego.

(ciąg dalszy nastąpi)

---

[1] Jean Delumeau, *Strach na Zachodzie* (XIV-XVIII wiek). *Oblężone miasto,* Turyn, SEI, 1979, 42-44.

[2] Umberto Eco, „La bustina di Minerva: Dov'è andata la morte?", w *L'Espresso*, 29 listopada 2012.

[3] „Modlitwy o dobrą śmierć" nadal można znaleźć, z kilkoma znaczącymi zmianami, w poprawionym Podręczniku modlitwy dla Szlezjańskich Dzieł Wychowawczych we Włoszech, który ostatecznie zastąpił *Młodzienca zaopatrzonego*, używanego do tego czasu: Centro Compagnie Gioventù Salesiana, *In preghiera. Manuale di pietà ispirato al Giovane Provveduto di san Giovanni Bosco,* Turyn, Opere Don Bosco, 1959, 360-362.

[4] Delumeau, *Strach na Zachodzie*, 43.

[5] Por. Philippe Ariés, *Historia śmierci na Zachodzie*, Mediolan, BUR, 2009; Jean-Marie R. Tillard, *Śmierć: zagadka czy tajemnica?* Magnano (BI), Edizioni Qiqajon, 1998.